Nr. 89. Warszawa, 28 kwietnia 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej

Cena N-ru w sprzedaży ulicznej 5 kop. | Towarzysze partyjni — drogą organizacyjną — nabywać mogą po 2 kop.

Towarzysze i Towarzyszki! Świętujcie 1-go Maja!

Towarzysze!

Zbliża się nasze wielkie święto robotnicze—dzień pierwszego Maja!

Gdy w dniu tym uczynimy przegląd naszej armii, nie będzie to parada podczas pokoju, lecz mobilizacja sił wojennych wobec zmobilizowanych żołdaków carskich.

Musimy pokazać, że dziesiątki tysięcy krwawych ofiar, które poniósł proletarjat Polski i Rosji w walce o wolność, energii jego nie osłabiły, szeregów naszych nie rozluźniły!

Wróg czyha na chwilę naszego osłabienia. Zarówno car jak i burżuazja chcą nam wydrzeć to wszystko. cośmy już zdobyli, chcą zatamować nas pochód zwycięski.

Nie wydajemy walnej bitwy w dniu naszego święta Majowego, czynimy jedynie przegląd naszych sił.

Przerwijmy na dzień święta naszego wszelką pracę, niech staną warsztaty i fabryki! Strejkiem powszechnym w kraju całym zamanifestujemy naszą siłę, a tam gdzie to będzie możliwem przystąpimy do demonstrancji ulicznych.

Musimy pokazać, że do dalszej walki jesteśmy gotowi!

Do święta majowego, Towarzysze i Towarzyszki! Niech drżą wrogowie! Niech otucha i radość wstępują w serca nasze!

Niech żyje Pierwszy Maj!

Niech żyje Rewolucja!

Nasza amnestja.

Od szeregu tygodni pracują bezustannie kai carscy, by w jaknajkrótszym czasie wznieść szubienice dla wszystkich dostępnych im bojowników wolności Bezbronnych więźniów bez sądu przeważnie, albo co na jedno wyjdzie—z wyroku złodziejskiego sądu wojennego czekała śmierć niechybna, gdy łotry Grin, Konstantinow lub Iwanow orzekli, że torturowana przez nich ofiara należy do bojowców.

Burżuazyjne pismaki nie miały dla tych bezeceństw słowa protestu;—oni potrafią tylko politykować przy wyborach do carskiej Dumy, obiecywać zbawienie od... amnestji.

Doznali amnestji pańskiej i carskiej Chojnacki, Rolnik i tylu innych, których trupy usłały już drogę męczeńską Rewolucji. My woleliśmy liczyć na inną amnestję—na śmiały i odważny czyn rewolucyjny.

D. 24 Kwietnia wyrwano z więzienia śledczego przy ul. Dzielnej (Pawiaka) 10 więźniów, którym groziła kara śmierci: **Płochockiego, Gączewskiego, Otockiego, Morgantiego, Bolka, Judyckiego, Kułakowskiego, Michalskiego, Kołaczewskiego i Czarneckiego.** Więźniowie ci od całego szeregu tygodni czekali na spełnienie się losu. Ale oto garść, bo siedmiu zaledwie towarzyszy przyniesła wolność. Plan był niesłychanym dotychczas w historji i pięknym zarówno co do pomysłu jak i co do wykonania.

Wieczorem zatelefonował rzekomy Oberpolicmajster Meyer rozkaz, w którym dokładnie został wymieniony spis 10 osób, mających być przewiezionymi w nocy do Cytadeli. Według rozkazu więźniowie i karetka miała być przygotowana na drugą w nocy. O oznaczonej godzinie zjawił się na Pawiak towarzysz oficer żandarmerji z sześcioma stójkowymi. Wręczono naczelnikowi podrobioną „bumagę“, ten fetysz biurokracji rosyjskiej i po 15 minutach cała ta maskarada wywiozła w karetce więziennej wyżej wymienionych towarzyszy. Kłopot był tylko z woźnicą, gdyż zależało na tym, aby nie narobił przedwcześnie alarmu. Skrępowano go, zakneblowano mu usta i w ten sposób zostawiono w opróżnionej szybko karetce więziennej. Ocalono więc dziesięciu ludzi, nie przelewając kropli krwi.

Browningi wróciły do składów ze wszystkiemi nabojami, a nasi towarzysze są już teraz w bezpiecznym, a niedostępnym dla Grinów miejscu.

Burżuazja a Wybory.

Na przykładzie tak zwanych wyborów do Dumy państwowej towarzysze raz jeszcze przekonać się mogą, ile prawdy tkwi w nieśmiertelnym twierdzeniu Manifestu Komunistycznego, że cała burżuazja, bez względu na różnice i cieniowania, stanowi jedną wielką masę reakcyjną z którą proletarjat walczyć musi na śmierć i życie. Kiedy zaczynała się komedja wyborcza nie cała burżuazja wypowiedziała się głośno za przystąpieniem do wyborów. Wypowiedzieli się za nimi odrazu ugodowcy i księża („Słowo“), wypowiedział się pan Jeleński w „Roli“ i w „Dzienniku powszechnym“, wypowiedziała się też Narodowa Demokracja. Postępowa Demokracja, czując, że nie może liczyć na żadne szanse zwycięstwa, postanowiła bojkotować wybory do Dumy petersburskiej. Jej bojkot był abdykacją, wyrazem niewiary we własne siły.

Tymczasem na wyborach w Rosji, ujawniły się zwycięstwo żywiołów postępowych. I oto tego zwycięstwa chwyciła się w ostatniej chwili Postępowa Demokracja, aby upozorować swój dzisiejszy powrót na arenę walki z Narodową Demokracją. Żal się zrobiło Postępowej Reakcji, że dzwonki poselskie pobrzękiwać będą tylko na głowach narodowych pajaców. I oto dożyliśmy tego pięknego momentu, że Postępowa Reakcja odwołała swój manifest styczniowy, wyparła się publicznie w „Prawdzie“, jakoby kiedykolwiek bojkotowała Dumę i wybory do niej, w ostatnich tygodniach z najpotężniejszą furją zaczęła głosić, że trzeba, że należy iść do Dumy, że tylko zacietrzewienie klasowe, że tylko krótkowidztwo proletarjackie może przysłaniać drogę, która prowadzi... dokąd? może do wolności?... A stan wojenny wcale nie został zniesiony, warunki wcale nie uległy zmianie, tylko postępowi tchórze, postępowi ugodowcy i postępowi reakcjoniści podali sobie rękę, ażeby stało się zadość słowom Manifestu proletarjackiego, że cała burżuazja, bez względu na różnicę barw i nazw, stopni i odcieni, to jedna zwarta masa reakcyjna.

Zawsze jednak musimy i my przyznać Postępowej Reakcji, że różni się nieco od Reakcji Narodowej. Nie chwyta się takich środków, jak Narodowa Demokracja, dla której w walce każdy środek jest dobry, byle tylko był skuteczny. Kiedy Postępowa Demokracja w Warszawie zawarła sojusz z komitetem wyborczym żydowskim i kiedy zdawało się Narodowej Demokracji, że jej szanse wyborcze zmniejszyły się znacznie, wnet ogłosiła maleńką czterowierszową odezwę do narodu w której czytać można było: „Obywatele! Rosjanie i Żydzi połączyli się ażeby nie dopuścić do wyboru posła „Polaka“ do Dumy“. I odezwa taka rozrzucona w setkach tysięcy egzemplarzy po całej Warszawie skutek swój wywrzeć musi, bo każdy stróż, każdy sklepikarz myśli zaraz, że tu istotnie miljon zdrajców i szpiclów carskich połączyło się, aby nie dopuścić do wyboru „polaka“. Postępowa Demokracja chce wysłać do Petersburga pana Świętochowskiego, Narodowa Demokracja pana Nowodworskiego. Czy oni obaj nie są Polakami? Są takimiż Polakami, jakimi obaj są reakcjonistami.

Jednak gorsze jeszcze zbrodnie wyborcze obciążają sumienie Narodowej Demokracji. Oto najpierw w Kaliszu, a potym w całym kraju gdzie toczyła się zawzięta walka wyborcza pomiędzy endekami a pedekami i gdzie do ostatniej chwili nie wiedziano, jaka lista zwycięży, endecy chwycili się środka dotychczas używanego przez czarną secinę rosyjską. Rozrzucili po mieście odezwę chuligańską, w której oświadczyli żydom, że „korzystając z łaski rządu moskiewskiego otrzymali oni, przybłędy, równe prawą wyborcze z Polakami". „Niedość wam że pochwyciliście w swe ręce znaczną część bogactw naszego kraju, niedość wam, że przez kilka wieków jak nienasycone pijawki pijecie soki naszej biednej ziemi, chcecie nam prócz tego wydrzeć nasze przedstawicielstwo, by ostatecznie nad nami zapanować.

Lecz my wiemy, czym was poskromić. Nie zapominajcie, że nad wami jest siła, przed którą nic was nie uchroni, a siła ta mieści się w pięści chłopa polskiego"... Te i tym podobne słowa nie oznaczają nic innego, jak tylko nawoływanie do pogromu żydów.

Ale nietylko endecy ostrzegają naród przed niebezpieczeństwem żydowskim i jako jedyny sposób na to niebezpieczeństwo wskazują na wybór posłów narodowo-demokratycznych. Na to samo niebezpieczeństwo wskazuje Bolesław Prus. W odezwie, w której nazywa siebie, niesłusznie zresztą, „człowiekiem bezpartyjnym"—przepowiada Prus, że „jak dziś rządzą nami silniejsi od nas Rosjanie i Niemcy, tak jutro rozkazywać nam będą przezorni i solidarni Żydzi. A wówczas naprawdę zacznie się dogorywanie Polski nieopatrznej, niedołężnej i sproszkowanej"... To odezwanie Prusa jest bardzo charakterystyczne. Nie ze względu na niego samego. Któżby w walce politycznej mógł się liczyć z człowiekiem, który był w swoim czasie najgorętszym zwolennikiem ugody, który z najtkliwszą miłością całował w Belwederze razem z naszymi zdrajcami but Mikołaja, ten sam but, co gniótł ludy Rosji i Polski, a który w parę lat później w roku Wielkiej Rewolucji pisał, że uwierzył w Rewolucję! Zaś teraz znowu utracił w nią wiarę i znowu kiwa się w stronę ugody z rządem i pojednania klas społecznych.

Ale pod względem ogólnym słowa Prusa mają wielkie znaczenie. To nie tylko u nas mówią się o niebezpieczeństwie „żydowskim". Przed kilku tygodniami cała Rosja była zalana odezwami podobnej treści. W odezwach tych przestrzegano „dobry i patrjotyczny" lud rosyjski przed Kadetami (konstytucyjnymi demokratami). Ci kadeci, pisano w odezwach, są przekupieni przez żydów i... Polaków. Za pieniądze „żydowskie" obiecali Żydom, że przeprowadzą w Dumie równouprawnienie Żydów; za pieniądze „polskie" obiecali Polakom—autonomję Królestwa Polskiego. „Baczność Rosjanie —wołano w tych odezwach baczność! Kadeci chcą sprzedać naszą ojczyznę Rosję, chcą ją sprzedać Żydom i Polakom". I jak niegdyś Rosja cierpiała w niewoli tatarskiej, tak teraz znowu dostanie się w niewolę polsko-żydowską, oczywiście, o ile do Dumy wybrani zostaną Kadeci.

Zupełnie to samo, kropka w kropkę, pisze dzisiaj Narodowa Demokracja, pisze Bolesław Prus. Tam w Rosji pisali te odezwy chuligani, utrzymywani przez rząd carski, pisarze ministerjalni pana Wittego i pana Durnowo. A tutaj u nas wydaje takie odezwy spokrewniona z rządem carskim ugodowa Narodowa Demokracja i ugodowiec Bolesław Prus.

W ten sposób zamyka się koło reakcyjne, obejmujące wszystkie odmiany reakcji naszej: ugodowców, narodowców i postępowców. Jak powiedzieliśmy wszyscy razem bez względu na nazwę i przydomki czy nazywając się „związkiem postępowo-demokratycznym" czy „związkiem demokratycznym", czy „realnymi politykami" albo „Spójnią" czy wreszcie „wielką i jedyną" partją narodowo-demokratyczną—wszyscy razem tworzą wielką i w istocie swojej jednolitą masę reakcyjną. Rewolucję i postęp społeczny wyobraża sam jeden tylko uświadomiony proletarjat. Jest on zgoła odosobniony. Na nikogo, na niczyją pomoc liczyć nie może. Ale to odosobnienie czyni go dumnym i wlewa w jego żyły krew bohaterów.

Narodowi demokraci strzelają salwami do robotników.

Oto najnowsza karta z historji zbrodni narodowo-demokratycznych.

Kilka tygodni temu w fabryce Gerlacha i Pulsta na Woli powstał pomiędzy dwoma robotnikami zatarg, przyczem jeden z nich — narodowy demokrata — przeciwnika swego poranił. Obecni robotnicy chcieli początkowo usunąć strzelającego, zwołali jednak wreszcie sąd koleżeński, składający się z członków P. P. S., S. D. i N. D. Sąd ten orzekł, że strzelający ma oddać pokrzywdzonemu połowę swego zarobku za czas choroby. Przy drugiej wypłacie robotnik ten oświadczył, że wyroku sądu wykonywać nie chce i nie będzie. Wobec tego robotnicy usunęli go z fabryki, wyprowadzając go za bramę. Wmięszało się w to trzech narodowych demokratów, z których jeden strzelił z rewolweru do robotników, drugi uderzył jednego z robotników w głowę. I tych trzech robotnicy wyprowadzili za bramę.

Przez trzy dni było spokojnie. W sobotę rano zjawiło się ze 40 uzbrojonych w rewolwery narodowych demokratów przed fabryką. Przybyli wtedy przed fabrykę i robotnicy z innych fabryk, odeszli jednak, gdy im narodowi demokraci oświadczyli, że żadnych złych zamiarów nie mają a przybyli w celu pilnowania kościoła na

Woli, zagrożonego przez Marjawitów. Po tym świadczeniu robotnicy z innych fabryk wrócili do pracy. W tej chwili banda narodowo-demokratyczna wtargnęła do fabryki, strzelając salwami do okien. Gdy robotnicy wychodzili z fabryki, narodowi demokraci strzelali do wychodzących. Narodowcy oddali około 200 strzałów rewolwerowych, nie raniąc nikogo, gdyż bezbronni robotnicy skryli się, strzałami zwabiono wojsko, które zraniło jednego narodowca, kilku robotników, 25 osób aresztowano.

* * *

W Niedzielę wieczorem narodowo-demokratyczni agitatorzy popełnili nową zbrodnię. Na ulicy Marszałkowskiej, chłopcy wciskali przechodniom wyborcze odezwy narodowo-demokratyczne do ręki. Około godziny 8-ej wciśnięto taką kartkę przechodzącemu jakiemuś studentowi szkoły technicznej. Student kartkę pomiął i nie zatrzymując się rzucił ją na ziemię.

Stojący na ulicy „bojowcy“ narodowo-demokratyczni rzucili się na studenta, bijąc go kijami. Po kilku minutach student uciekł, a narodowcy rzucili się z rewolwerami za nim. Po chwili dano kilka strzałów, któremi ciężko raniono przechodzącego buchaltera p. Józefa Kochanowskiego. Nazajutrz bezczelny organ narodowo-demokratyczny śmiał rzucić na ranionego podejrzenie, że jest—ajentem policyjnym!

* * *

Nie mieliśmy i dotychczas wątpliwości co do postępowania narodowej demokracji. Pamiętamy, jak narodowcy używali policję przeciwko strejkującym i demonstrującym robotnikom, pamiętamy denuncjacje, pamiętamy zastrzelenie robotnika na narodowym zebraniu w Warszawie, pamiętamy wspólne strzały z luf narodowo-demokratycznych, rewolwerów i karabinów carskich do tłumu robotniczego, zgromadzonego przed zebraniem wyborczem w Łodzi, pamiętamy zbrojenie band przeciwko strejkującym robotnikom rolnym. Ostatnie zbrodnie przewyższają jednak wszystkie dotychczasowe czyny zbójeckie narodowej demokracji. Zbrodniczą tą hańbę należy zawsze i wszędzie zwalczać bezwzględnie. Dla przywódców narodowo-demokratycznych zbrodniarzy wrota fabryczne muszą być zamknięte. Bandy same należy wszędzie rozbrajać. Wszystkim uczciwym, a zbałamuconym robotnikom należy wykazać postępowanie N. D. — nawołując ich wszystkich do opuszczenia szeregu zbrodniarzy.

„Robotnica“.

Wielkim, rozlewnym ruchem obejmuje Polska, Partja Socjalistyczna coraz to szersze masy proletarjatu Polski, organizuje je do walki, a przedewszystkim oświeca i uświadamia słowem żywym i pisanym. Z rozrostu partji, objęcia przez nas coraz to nowych placówek wynikła potrzeba stworzenia obok centralnych i lokalnych pism takich organów specjalnych, jak „Gazeta Ludowa“, „Der Arbeiter“ (w żargonie) wreszcie „Der Deutsche Arbeiter in Polen“ (niemiecki). W ostatnich czasach dała się odczuć nowa potrzeba—szerszej agitacji wśród kobiet. Na VIII Zjeździe już dano wyraz tej potrzebie i przyjęto dwie uchwały, z których jedna tyczyła się bardziej energicznej niż dotąd agitacji; druga — stworzenia odpowiedniego pisma. I oto w dwa miesiące po ostatnim Zjeździe witamy w prasie naszej nową towarzyszkę—pierwszy numer „Robotnicy“.

Można być różnego zdania codo formy organizacji kobiecych. Jedni towarzysze uznają potrzebę organizowania robotnic w oddzielne koła, inni znowu są za przyłączeniem ich do wspólnych z mężczyznami kół partyjnych. Wszyscy jednakże zgodnie zrozumieliśmy naglącą potrzebę agitacji i progandy socjalizmu z przystosowaniem się do poziomu umysłowego naszej proletarjuszki. Z radością więc przyjmujemy zapowiedź redakcji, że „Robotnica“ „będzie w najbardziej zrozumiały, przystępny sposób tłomaczyła zasady socjalizmu. Będzie podawała wiadomości z życia politycznego, objaśniając przytym każdy obcy wyraz, każde nowe pojęcie, których tak wiele przyniosły czasy ostatnie.

„Robotnica“ odrazu uwydatnia zadania swe i cele w przeciwstawieniu do t. zw. feminizmu... „Pismo to będzie służyło ku obronie interesów kobiet pracujących, pokazując, **j a k   i n t e r e s y   t e   s ą   c z ą s t k ą   o g ó l n e j   s p r a w y   r o b o t n i c z e j.** Zwycięstwo socjalizmu niesie za sobą wyzwolenie całego proletarjatu—wyzwolenie kobiet i mężczyzn. Niechaj więc ręka w rękę z „Robotnikiem“, zwalczającym wszelki ucisk, czy to kapitalistyczny czy prawny — idzie „Robotnica“ silna tym samym ukochaniem wspólnej sprawy proletarjackiej“.

Radość i zapał, z jakim przyjęto nowy nasz organ w kołach partyjnych, daje nam rękojmię, że towarzyszki i towarzysze przystąpią do pracy wśród kobiet pracujących z całą energją.

„Nieprzystojne“ oszczerstwo.

P. P. S. popełniła nową zbrodnię. Czujny prokurator z „Czerwonego Sztandaru“ zbrodnię dostrzegł, zakwalifikował odrazu jako „nieprzystojną reklamę“ i w pozie udającej szlachetne oburzenie odwołał się do trybunału robotników z P. P. S. „świadomych i dbających o honor klasowy“ (zastrzeżenie: „jeżeli są“, uważamy za łobuzerski wybryk, nic więcej).

Co się stało takiego nadzwyczajnego, skąd ten alarm?

Ano, w „Dniu Dobrym“ była notatka, napisana przez tapicerów fabryki Szczerbińskiego. Czując swoją winę za złamanie solidarności w

czasie strejku, grupa łamistrejków w ten sposób chciała wyrazić swoją skruchę, że „przeprasza organizację P. P. S. i towarzyszy i przyrzeka w przyszłości solidaryzować się z ogółem“.

Najpierw musimy stwierdzić fakt. Notatka powyższa była umieszczona z inicjatywy samych tapicerów, bez woli i wiedzy naszej organizacji.

Żadnego sądu, ani przymusu na nich nikt absolutnie w tym kierunku nie wywierał.

A zatym jeszcze jedno oszczerstwo jako broń dla walki z nami powiększyło arsenał „Czerw. Sztand.“. Przecież nie trudno było, przedtym aniżeli coś napisać, sprawdzić fakty na miejscu, bo choć jak mówi w tym samym numerze sprawozdawca z powązkowskiej dzielnicy „z P. P. S. spotyka się rzadko“, tym nie mniej pewno wie, przy jakiej ulicy mieści się fabryka Szczerbińskiego. Ale po co robić sobie jakieś skrupuły? Przecież najwygodniejsza jest taktyka wszystkich oszczerców: „rzucajcie potwarze, bo zawszeć coś się z tego zostanie“.

Z okazji tego oskarżenia dowiedzieliśmy się iście humorystycznej rzeczy, że robotnicy pism burżuazyjnych nie czytają. Takie twierdzenie mógł wygłosić tylko człowiek, który zna robotników... z książek. Jeżeli więc robotnicy czytują „Dzień dobry“, to i tapicerzy wiedzieli, co robią, posyłając swoją notatkę. A może to publiczne przyrzeczenie solidaryzowania się w przyszłości z ogółem coś warte dla zainteresowanych robotników? Przypuszczamy, że gdyby nie było w tej „reklamie“ wzmianki o P. P. S. publicysta z „Czerw. Sztand.“ łatwo zrozumiałby pobudki, jakie rządziły autorami notatki, ale widok tych trzech liter odrazu wprawił go w szał i pozbawił poczytalności. A zatym nie dobro klasy robotniczej, nie dbałość o honor klasowy, a niska, konkurencyjna zawiść podyktowała mu „nieprzystojną reklamę“.

Ze swej strony obecnie zadamy pytanie: Dlaczego robotnicy świadomi i dbający o honor klasowy nie zaprotestują i nie zabronią swoim prowodyrom takich wybryków?

Z za Kordonu.

Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego odbył się podczas świąt wielkanocnych w Katowicach na G. Śląsku. W zjeździe brało udział 56 delegatów z Górnego Śląska, z Poznańskiego, z Berlina, Westfalji, Bremy i t. d.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa porozumienia się z socjalno-demokratyczną partją Niemiec, wielokrotnie poruszana na zjazdach PPS. zaboru pruskiego. Już kilka lat temu powstały na Górnym Śląsku i w Poznańskim nieporozumienia pomiędzy przedstawicielami organizacji niemieckiej a naszymi towarzyszami. Nieporozumienia te stanowiły jedną z najsilniejszych przeszkód dla rozwoju ruchu partyjnego. Od dłuższego czasu nieporozumienia zostały załagodzone, jednocześnie powstało dążenie do wytworzenia organizacyjnego stosunku pomiędzy niemiecką a polską organizacją. Uregulowanie tego stosunku było tymbardziej konieczne, że na G. Śląsku i w Poznaniu obok proletarjatu polskiego pracują robotnicy niemieccy i istnieją niemieckie organizacje partyjne. Przy wszystkich akcjach politycznych (wybory do parlamentu, do gminy i t. d.) towarzysze polscy i niemieccy występowali łącznie i solidarnie. Już w grudniu r. 1902 Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego przyjął projekt ugody z niemiecką organizacją socjalistyczną. Układy zostały jednak zerwane, gdy po zjeździe Zarząd partji niemieckiej przedłożył zarządowi P. P. S. zaboru pruskiego do podpisania rezolucję, która zawierała wyrzeczenie się dążenia do niepodległości Polski. Przy układach, rozpoczętych na nowo w r. 1905, zarząd partji niemieckiej cofnął tę rezolucję. Przeszłoroczny 8 Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego przyjął znowu projekt ugody, zmieniając warunki, podane przez Zarząd niemiecki, w kilku punktach. Porozumienie nie doszło znowu do skutku, ponieważ towarzysze niemieccy nie chcieli się zgodzić na nadanie P. P. S. zaboru pruskiego zupełnej samodzielności. Tak np. stawiano warunek, że zarząd Partji niemieckiej mianuje jednego z redaktorów „Gazety Robotniczej“. Inny warunek nie do przyjęcia polegał na tym, że o przyjęciu ostatecznym układów miał decydować nie Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, ale specjalnie w tym celu zwołany Zjazd „wszystkich towarzyszów mówiących po polsku“.

Takie zasadnicze różnice były przyczyną, dlaczego pomimo gwałtownej potrzeby ścisłego dorozumienia się obu partji, działających na jednym terenie, do zgody dojść nie mogło. Wielka trzymiljonowa organizacja towarzyszy niemieckich zbyt mało liczyła się z potrzebami samodzielnego stanowienia o sobie małej organizacji P. P. S. Ostatecznie zarząd niemiecki cofnął niektóre warunki, wprowadził do samego protokułu pewne zmiany redakcyjne (naszym zdaniem niedostateczne) i Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego przyjął projekt następujący:

A. Organizacja. Socjalni demokraci polscy w Niemczech tworzą samodzielną organizację, której zadanie polega na uprawianiu agitacji i organizacji wśród polskiej ludności Niemiec.

Organizacja polska stanowi część składową ogólnej partji Niemiec. Organizacja polska uznaje wyraźnie program niemieckiej partji, jak również instancje partyjne niemieckiej partji, włącznie z niemieckim zjazdem partyjnym, jako najwyższą instancję partyjną.

Delegacja na zjazd niemiecki dokonywa się na zasadzie przepisów niemieckiej ustawy organizacyjnej. Tworzenie sekcji w pojedyńczych miejscowościach jest dozwolone.

B. Prasa. Pisma wychodzące w polskim

języku podlegają kontroli zarządu i zjazdu polskiej organizacji.

Prawo kontroli nad zasadniczą stroną prasy partyjnej, przysługujące zarządowi niemieckiemu w myśl § 23 ustawy organizacyjnej—pozostaje nienaruszone przez powyższe postanowienie.— Wychodząca w Katowicach „Gazeta Robotnicza“ jest oficjalnym organem wszystkich polskich towarzyszów w granicach państwa niemieckiego.

Dla stałej kontroli nad redakcją, jak również nad administracją finansową utworzona będzie komisja prasowa. Jednego członka komisji prasowej mianuje zarząd niemiecki.

C. Kandydatury do parlamentu. Mianowanie kandydatur do parlamentu odbywa się na konferencji okręgu wyborczego, składającej się z zorganizowanych towarzyszy okręgu, lub ich delegatów.

Skoro towarzysze jakiegoś okręgu nie mogą dojść do porozumienia co do kandydatury, to doprowadzenie do porozumienia jest rzeczą zarządu polskiej organizacji partyjnej wraz z zarządem partji ogólnej.

Nie chcemy sądzić, czy wszystkie warunki umowy będą korzystne dla rozwoju ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim. Życie samo zrobi konieczne poprawki w tej pisanej konstytucji. Dziś o tym lub innym postanowieniu Zjazdu decydują długoletnie nieporozumienia, słabość organizacji w zaborze pruskim i t. d. W przyszłości rozrost stosunków partyjnych umożliwi jedynie słuszny stosunek dwuch organizacji — **stosunek federacyjny**. Sam fakt, że długoletnie spory zostały nareszcie zakończone i odtąd zapanują nareszcie braterskie stosunki między polskiemi i niemieckiemi towarzyszami— witamy z zadowoleniem.

Na zjeździe przyjęto szereg wniosków mających na celu rozszerzenie agitacyi i organizacyi.

Towarzyszom polecono tworzenie powiatowych, obwodowo—rejencyjnych i prowincjonalnych organizacji P. P. S. „Gazeta Robotnicza“ ma od 1. czerwca wychodzić 3 razy tygodniowo, a w najkrótszym czasie codziennie. Po każdej sesyi parlamentarnej i przy wszystkich ważniejszych zajściach politycznych ma zarząd wydawać specjalne odezwy. Ilość delegatów z każdego okręgu na zjazd ma być nadal unormowana podług ilości zorganizowanych towarzyszy w danym okręgu.

W ostatniej rezolucji zjazd wyraził hołd rewolucyjnym partjom Socjalistycznym w Rosji, szczególnie zaś P. P. S. zab. rosyjskiego.

Po dwudniowych obradach zjazd zamknięto okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowy socjalizm! Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!“

Z Prowincji!

Łódź d. 22 kwietnia 1906 r.

W № 62 „Czerwonego Sztandaru“, S. D. objaśnia czytelnikom, dlaczego d. 11 kwietnia — w dzień wyborów pełnomocników po fabrykach—Łódź poszła za P. P. S. wbrew kontragitacji ze strony S. D. Partja ta oddawna rozpuściła wśród zwolenników bajeczkę, że jeżeli P. P. S. jeszcze gdzieniegdzie istnieje, (a właściwie dogorywa), to Łódź należy niepodzielnie do S. D., P. P. S. bowiem tam żadnych wpływów nie posiada. Ta bajeczka szeroko rozpowszechniła się po kraju i w każdej miejscowości, gdzie esdecy istnieją, mówili trąbili wszystkim i kazdemu: jeśli my tu jesteśmy bardzo słabi w stosunku do P P.S., to za to 100,000 Łódź robotnicza należy niepodzielnie do nas. I oto d. 11 kwietnia kiedy wskutek stanowiska zajętego przez S. D., odbył się porachunek sił I S. D. sama przyznaje że dzień ten wbrew jej woli był dniem p r a w i e powszechnego strejku, ogłoszongo przez naszą partję z powodu wyborów na pełnomocników. Fiasco, które pokazało światu nicość wpływów S. D. i potęgę P. P. S., korespondent stara się objaśnić aż na 3 szpaltach „Cz. Szt“. Zamiast poprostu się przyznać do kompletnego bankructwa, „Cz. Szt.“ szuka powodów i znajduje ich aż siedem. Czegóż tam niema? Okazuje się, że i wielka burżuazja i rząd carski i N. D. wszystko było za strejkiem Pomógł do tego i „teror partji skrajnych“ t. j. P. P. S. Okazuje się, że większość tych „argumentów“ pochodzą żywcem z endeckiego „Polaka“. Wszak każdy strejk powszechny N. D. objaśnia sojuszem rządu carskiego z „terorem partji skrajnych“ w celu „zrujnowania naszego przemysłu“ i zgnębienia Polski. I N. D. tym razem okazała się zwolenniczką strejku, choć jak wiadomo, wydała przeciwko strejkowi odezwę. S. D. i ten fakt objaśnia: N. D.—to straszni intryganci, co innego piszą w odezwach, a do czego innego wzywają w istocie. Ta machiawelska robota N. D. polega na tym że w proklamacjach, które się rozchodzą w dużej ilości, agitują przeciwko strejkowi, a ustnie wzywają do strejku. Dziwna jakaś robota! Na podstawie tej samej logiki możnaby twierdzić, że S. D w proklamacjach wzywa do bojkotu Dumy, a po cichu agituje za Dumą. Do takich konsekwencj prowadzi rozumowanie S. D. A to wszystko, by ukryć tę nieprzyjemną okoliczność, że S. D. w swej agitacji antistrejkowej okazała się w towarzystwie N. D. Okazuje się że i rząd carski był za strejkiem, bo oto wytoczył on kartaczownice na Górnym Rynku. Doprawdy kapitalne rozumowanie! Jeśli d. 1 maja kartaczownice znowu wylegną na ulice okaże się, że rząd jest za świętowaniem 1 maja.. Okazuje się dalej w korespondencji, że „ani rządowi carskiemu ani burżuazji nie zależy na wyborach robotniczych“. No, no... dziwne to jest bardzo. Dotychczas wszak mówiło się, nawet w „Czerw. Szt.“ że i rządowi i burżuazji zależy niezmiernie na tym

by służalcza reakcyjna Duma miała wszelkie pozory przedstewicielstwa ludowego, by w ten sposób miała wielką „siłę moralną“ dla gnębienia rewolucji. I dlatego my przywiązujemy tak wielką wagę do bojkotu, by módz powiedzieć, że członkowie „Dumy“ są złodziejamy praw ludowych. Czy zaś naszej burżuazji zależy na wyborach robotniczych, dość zajrzeć do byle gadzinowego świstka, by przekonać się jak silną jest naganka do Dumy.

A teraz przejdźmy do strejku pod groźbą browningów, owego najpoważniejszego argumentu. Ten jeszcze silny argument jest podawany, jako jedyna przyczyna strejków, we wszystkich n. d. gadzinowych pismach!

Jedyna prawdziwa robotnicza partja, tak pojmuje ruch masowy i strejki powszechne, że objaśnia go jak narodowo-demokratyczni chuligani. S. D. przypuszcza że zapomocą kilku rewolwerów można zmusić do strejku 100,000 proletarjat Łodzi, Zgierza i Pabjanic!!!

Jak wiadomo naszemu czynnemu bojkotowi Dumy za pomocą strejku, owej czysto proletarjackiej formie walki, S. D. przeciwstawiła „papierowy bojkot“ Dumy—przyjmowanie uchwał na wiecach. S. D. chciała straszyć rząd carski za pomocą „papieru“, zapożyczając swoją „jedynie prawdziwą robotniczą walkę“ za pomocą uchwał od Narodowej Demokracji, rosyjskich liberałów i innej burżuazji. I taktyka ta, pociesza się biedna S. D., w niektórych fabrykach zwyciężyła... i wylicza aż sześć fabryk, gdzie rezolucję przyjmowano.

Piszący te słowa nie ma możności sprawdzić na poczekaniu tych faktów, stwierdza jednak że u Józefa Richtera rezolucji nie przyjmowano, chyba że sposobem endeckim t. j. cichaczem bez wiedzy ogółu...

Co się tyczy przeprowadzenia strejku, organizacja nasza dała drogą organizacyjną następującą instrukcję: przyjść rano do fabryk (za wyjątkiem tych fabryk, gdzie niema endeków) rozpocząć strejk, lecz nie opuszczać fabryki aż dopiero po wyrzuceniu narodowców, postawić przy bramie pikiety, które by uniemożliwiły chcącym wybierać powrót do fabryki. Tak też wszędzie zrobiono.

Przyjrzyjmy się teraz, czy strejk rzeczywiście umożliwił wybory pełnomocników w kilku fabrykach. Stwierdzić należy, że wogóle endecy nie urządzali wyborów, lecz pocichu porozumiewali się co do kandydatów i układali listę podpisów nieraz fałszywych pod nazwisko pełnomocnika. W ten sposób wybory mogłyby być przeprowadzone wszędzie w każdej chwili. U Silbersteina, Alberta Geyera, Dessurmonta, Biedermana i Bullego na Radogoszczy wybory odbyły się podczas roboty lub przed robotą. W kilku fabrykach pod Łodzią, gdzie się wybory odbyły, nie strejkowano. Tak mówią fakty. Gdyby więc strejku powszechnego nie było, możemy łatwo pojąć, że wybory dałyby o wiele mniej zadawalające rezultaty. Potężna atmosfera strejku powszechnego tak podniosła nastrój rewolucyjny, że o wyborach nie mogło być mowy. S. D, która tak często dla byle powodu wzywa do strejku, tym razem uznaje ową czysto klasową formę walki za środek „kontrrewolucyjny“, który jest tylko na rękę rządowi carskiemu. U S. D. co chwila następuje przewartościowanie „wszystkich wartości“... Jutro znów o ile zajdzie tego potrzeba S. D. będzie uznawać „uchwały“ za kontrrewolucyjne, a strejk za jedyny objaw rewolucji.

Nie pomogą tu żadne wykręty, ani owe „straszne“ mające się ukazać „obrachunki z dn. 11 kwietnia“. Od S. D. odwrócili się nawet robotnicy, idący dotychczas za jej sztandarem, bo partja ta nie jest w stanie zrozumieć nastroju i potrzeb mas robotniczych.

Konferencje.

Dzielnica Jerozolimska.

W konferencji, która się odbyła zeszłej niedzieli, wzięło udział 50 towarzyszy. Porządek dzienny był następujący: Święto 1 Maja, sprawy organizacyjne, sprawa pisma lokalnego: „Na barykady“, „Robotnik“ i „Robotnica“, sprawozdanie egzekutywy ze swej działalności za przeciąg 6-ciu tygodni, wreszcie wolne wnioski.

Sprawa święta majowego długo i gorąco była omawiana. Przeważającą ilością głosów (wszyscy przeciwko jednemu), towarzysze wypowiedzieli się przeciw manifestacji ulicznej.

Sprawozdania, dawane przez przedstawicieli poszczególnych Komitetów fabrycznych i fachowych wykazały, jak szeroko, a przedewszystkiem głęboko sięgają nasze wpływy. Prócz fabryki Jarnuszkiewicza, gdzie wpływy S. D. są przeważające i fabr. Bormana, gdzie wpływy S. D. równają się naszym, niema ani jednej znaczniejszej fabryki lub fachu, w którejby wpływy nasze nie przeważały, lub nie były nawet całkowitemi. Z dużych metalowych fabryk są pod naszym wyłącznie wpływem: Rohn i Zieliński, Ortwejn, Prywes; wreszcie Fraget, browary Kijok, Liwonja, Rejch, Haberbusz, fach krawiecki, stolarski, rymarski i szewcy. Robota S. D. w dzielnicy jest słaba, na masówkach i wiecach spotykamy się z niemi rzadko, bibuły ich nie widać wcale.

Pomimo, niezliczonej ilości, szczególnie w czasach ostatnich, odezw, („Roba“ dostajemy po tysiąc egzemplarzy każdego numeru), towarzysze uskarżają się na brak bibuły. To też z żywym zadowoleniem została przyjęta wiadomość, że W. K. R. wznawia wydawanie pisma lokalnego „Na barykady“. Z niemniejszym zadowoleniem przyjęli towarzysze i towarzyszki ukazanie się po fabrykach „Robotnicy“.

Konferencja trwała 5 godzin.

Powiśle.

Dnia 22 kwietnia odbyła się konferencja dzielnicowa „Powiśla“; zebrało się 40 przedstawicieli 22 komitetów fabrycznych. Od kilku komitetów przedstawiciele nie przyszli. Na porządku dziennym postawiono następujące sprawy: 1) 1-go Maja, 2) wybory 3) 10 Maja 4) wznowienie wydawnictwa „Na Barykady!“ 5) organizacyjne 6) wolne wnioski. Jednogłośnie zgodzono się, że 1 Maja należy uroczyście obchodzić że towarzysze powinni dołożyć wszelkich starań, aby ruch kołowy całkiem zamarł, aby ani jeden sklep nie był otwarty, aby wreszcie przygotowano i wykonano wszystko to, co zaproponował W. K. R. dla uświetnienia obchodu dnia tego. Co do demonstracji ulicznej, to głosy były podzielone: za urządzenie demonstracji wypowiedziało się 26 towarzyszy, przeciw 14-tu.

Co do wyborów—przyjęto uchwały W. K. R. o wydaniu odezw, urządzaniu wieców, bojkotu samozwańczych wyborców od robotników;—prócz tego postanowiono zwrócić się do W. K. R. o zorganizowanie usilnej agitacji przeciw wyborom d. 25 kwiet. przed biurami wyborczemi. Wobec pogłosek, że fabrykanci na ten dzień chcą zamknąć fabryki, postanowiono przeciwdziałać w jaknajostrzejszy sposób;—obowiązek ten włożono na komitety fabryczne. W dniu 10-go maja, jako dniż zebrania się Dumy, konferencja postanowiła jednogłośnie urządzić strejk powszechny dla zamanifestowania wrogiego stosunku proletarjatu do tej szopki carskiej i gotowości do dalszej walki z caratem aż do jego obalenia.

Omówiono jeszcze pokrótce kwestję wznowienia wydawnictwa „Na barykady“. Dużo niezałatwionych spraw odłożono do następnej konferencji.

Dzielnica Wolska.

Pierwszy punkt porządku dziennego konferencji obejmował sprawy organizacyjne. Uchwalono, że konferencja dzielnicowa powinna być kierowniczką roboty organizacyjnej w dzielnicy i załatwiać wszystkie sprawy z tą robotą związane.

Na konferencji wybiera się komitet dzielnicowy, odpowiedzialny przed nią. Każdy z członków komitetu dzielnicowego bierze na siebie specjalny dział, z którego zdaje sprawozdanie przed konferencją.

Konferencja co miesiąc wymaga sprawozdania od komitetu dzielnicowego, działowych i skarbnika.

Postanowiono wyznaczyć stałe dni na wykłady dla kół organizacyjnych, żeby odbywały się regularnie.

Po wysłuchaniu sprawozdania W. K. R. przystąpiono do omówienia sprawy fabr. Gerlacha i Pulsta. Uchwalono wyrzucać z fabryk tych, którzy brali udział w znanym napadzie. Zakomunikować wszystkim dzielnicom co do bojkotowania tych uczęstników napadu. Rozbrajać N.-deków, gdzie się da. Zażądać specjalnej komisji dla zbadania całej sprawy, w szczególności udziału księdza Łubieńskiego w całym zajściu. W. K. R powinien napiętnować w specjalnej odezwie to zajście jako zbrodniczy napad.

Następnie wysłuchano sprawozdanie ze strejku u Horna; w garbani strejk był wywołany nieorganizacyjnie został jednak objęty przez P. P. S. Zostali zwołani przedstawiciele fabryk garbarskich, którzy ulegalizowali strejk. Żądania były postawione o podwyższenie od 25 — 50%. Fabrykant zaproponował akord, który został przyjęty ale z warunkiem, że mogą odmówić jeśli to będzie niewygodne. Strejk się skończył.

Co do strejków Konferencja postanawia: że strejk powinien być prowadzony przez naszą organizację, o ile w danym fachu niema związku zawodowego. O ile zaś jest, powinien prowadzić związek zawodowy. O każdym strejku powinno się zawiadamiać dzielnicę wcześniej, aby być przygotowanym do strejku.

Komunikat

Częstochowskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. z dnia 15 b. m. 1906 r.

Zważywszy najróżnorodniejsze opinje, wygłaszane o zabitym Józefie Witmańskim (pseud. „Kazik“), oświadczamy co następuje:

1, Józef Witmański z partji został wydalony na zawsze na 3 tygodnie przed zabiciem.

2. J. Witmańskiemu dowiedzionym zostało zwyczajne opryszkostwo i grabież, czynione jakoby w imieniu partji,

3. oraz dowiedzionym zostało komunikowanie się Witmańskiego z policją.

Oświadczenie.

„Tymczasowy zarząd związku zawodowowe go Murarzy“ otrzymał w swoim czasie pewną ilość upoważnień z pieczątką W. K. R. P. P. S w celu załatwienia sprawy przy budowie III mostu. Upoważnienia te zostały przez Zarząd Zw. Z. poczęści zwrócone W. K. R-owi, poczęści zaś zniszczone.

Gdyby zatym znalazło się przypadkowo w obiegu tego rodzaju upoważnienie, jest ono stanowczo nieważne.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze „Robotnika“ wkradł się przykry błąd zecerski. W artykule „Nie wytrzymali“ zamiast „P. D.“, umieszczono dwukrotnie „S. D.“. Prosimy towarzyszy o poprawienie tej omyłki.

OD REDAKCJI.

Upraszamy wszystkie organizacje okręgowe o nadesłanie nam szybkie sprawozdań o przebiegu święta Majowego.

Recenzje z Ruchu Zawodowego i Sprawozdanie z przebiegu strejków rolnych—z powodu braku miejsca — odkładamy do następnego N-ru.